

# Janusz Kopec

---

## Rozmowa z Adamem Lizakowskim o Czesławie Miłoszu

---

Kultura i Edukacja nr 4, 115-119

---

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Janusz Kopeć*

## **ROZMOWA Z ADAMEM LIZAKOWSKIM O CZESŁAWIE MIŁOSZU**

---

Czesław Miłosz urodził się w 1911 roku na Litwie. Poeta, prozaik, tłumacz, profesor, laureat Nagrody Nobla. To nazwisko zna cały świat literacki, a my Polacy z ogromną życzliwością patrzymy na światową karierę poety. Miłosz zajmuje jedno z najwyższych miejsc w poetyckim parnacie. Jego strofy są znamienne i nader nośne, jego głos słuchany i podziwiany przez wszystkich od wczesnych lat 30. ubiegłego wieku. Poeta opuścił Polskę po II wojnie światowej. Niczym orzeł wyfrunął w świat z ojczyzny, lot miał całe życie szybujący, a szczęście go nie opuszczało. On to potrafił, jak nikt inny, z jednakowym dystansem spojrzeć na niebo i ziemię.

Meandry życia zawiodły go do Kalifornii, tam mieszkał prawie cztery dekady. Kalifornia – to magnes przyciągający talenty. Najpiękniejszy stan Ameryki, w którym sny się spełniają tym, co chcą jeszcze śnić. Tam też powędrował z Polski, poprzez Austrię, Adam Lizakowski, nasz chicagowski poeta. Był rok 1982.

– *Adam, to zaskakujący splot zdarzeń, że spotkałeś Czesława Miłosza w San Francisco. Było to chyba 20 lat temu. Powiedz słów parę o tamtych latach w Kalifornii, w San Francisco.*

– Jadąc z Wiednia do San Francisco wiedziałem, że tam mieszka poeta Czesław Miłosz. O spotkaniu z nim mówiąc szczerze marzyłem mieszkając jeszcze w Pieszycach, moim rodzinnym miasteczku na Dolnym Śląsku, ale spotkanie z poetą nastąpiło dopiero po kilku latach, bo w 1986 roku. Była to krótka, bo 2–3-minutowa rozmowa w czasie przerwy podczas spotkania poetyckiego zorganizowanego przez Amnesty International w celu pomocy twórcom... chyba w Afganistanie, o ile dobrze pamiętam. Dopiero później, już po dwóch–trzech spotkaniach z poetą uświadomiłem sobie, że moje marzenia się spełniły. Natomiast San Francisco, Kalifornia, to temat rzeka, można o tym mówić przez całe życie. Jestem wciąż pod urokiem tamtych miejsc, chociaż mieszkam już w Chicago prawie 15 lat. San Francisco to najpiękniejsze miasto świata, prawdziwa stolica poezji amerykańskiej, miejsce, w którym narodziła się poezja amerykańska II połowy XX wieku. Allen Ginsberg był ojcem chrzestnym tego wydarzenia.

To stolica hippisów i wcześniejszych beatników, to także miejsce, do którego dotarł Czesław Miłosz, największy polski poeta od czasów romantyzmu.

– *Czesław Miłosz od 1960 roku mieszkał w USA, W latach 1961–1978 był profesorem Uniwersytetu Kalifornijskiego w Berkeley. Wiem, że słuchałeś wykładów noblisty.*

– Tak, byłem studentem slawistyki na tamtejszym uniwersytecie. Gdy ja rozpocząłem studia, poeta już nie wykładał, był po Nagrodzie Nobla i spełniał swoje powinności poetyckie wobec całego świata literackiego. Ale od czasu do czasu miał wykłady z literatury rosyjskiej, przeważnie o Dostojewskim. Na te właśnie wykłady i ja uczęszczałem. Pan Czesław polubił mnie, nawet z czasem stał się moim promotorem i mentorem. Przecież to on był pierwszym czytelnikiem moich wierszy i to on wysyłał i polecał moją poezję redaktorom, śp. Jerzemu Giedroycowi i Jerzemu Turowiczowi. To przecież dzięki niemu zadebiutowałem w „Kulturze” paryskiej i „Tygodniku Powszechnym”. Nigdy o tym wcześniej nikomu nie mówiłem. Była to moja tajemnica, a także bardzo prywatna sprawa, ale od tamtego czasu minęło już prawie 20 lat. Nigdy nie powoływałem się na znajomości ani też nigdy o nic poety nie prosiłem. Jeżeli cokolwiek dla mnie zrobił, to z własnej woli. Dlatego teraz mówię o tym tak otwarcie i z dozą dumy, bo jest z czego być dumnym.

– *Czy poeta uczestniczył czynnie w życiu Polonii?*

– Nie. Miłosz nie chciał mieć nic wspólnego z Polonią. Nawet go kilka razy pytałem, dlaczego trzyma się z dala od Polonii? Miał swoje powody. Polonia w Europie, a przede wszystkim w Londynie dała mu się we znaki. Mówił mi o tym podczas naszych licznych rozmów. Jednym słowem niechęć do Polonii narodziła się u niego dużo wcześniej zanim przyjechał do Ameryki. Prywatnie mogę dodać od siebie, że wcale mu się nie dziwię, po moich prawie 25 latach na emigracji.

– *Adamie, jak wyglądało twoje pierwsze spotkanie z Miłoszem?*

– Jak już wspominałem było to na spotkaniu poetyckim. Pamiętam uczestniczyło w nim wiele sław międzynarodowych, między innymi był Josif Brodski. Rozmowa z poetą wtedy była bardzo miła, wymieniliśmy kilka zdań grzecznościowych. Podpisał mi „Rodziną Europę”. Przemiły człowiek, wiedzący czego chce w życiu. Dla mnie to wzór w każdym calu. Powiedziałbym ideał niedościgniony. Tytan pracowitości. Przykład szczęścia, które niewielu ludziom dają niebiosy. Miłosz to wszystkim miał i ma. Słowem cud natury. Geniusz.

– *Gdy spotkaliście się w jego domu, ty byłeś początkującym młodym poetą, Miłosz już znaną sławą. Na pewno byłeś zauroczony osobowością poety i jego uroczą żony?*

– Byłem i jestem nim zauroczony. Poetą początkującym nadal jestem, chociaż wydałem 9 książek. W domu poety zawsze była cudowna okazja do rozmów o poezji i literaturze. Miłosz zawsze traktował mnie jak partnera do rozmów. Takie miałem wrażenie, a jeśli czegoś nie wiedziałem czy nie mogłem wiedzieć, tłumaczył bez pozy wyższości. Spotkania nasze odbywały się w salonie, z jedzonkiem i alkoholem. Nawet jedno spotkanie odbywało się przy słuchaniu *Pana Tadeusza*, po litewsku. Poeta wielokrotnie obdarowywał mnie swoimi książkami, na każdej mam dedykację poety.

- *Czy podczas twojego pobytu w Kalifornii ciągle spotykałeś się z poetą?*
- Może nie ciągle, ale co najmniej raz lub dwa razy w miesiącu, w zależności od potrzeb i jego czasu. W latach 1986–1990 były też i dłuższe przerwy spowodowane jego wyjazdami. Wiosną roku 1991 roku niestety wyjechałem z San Francisco do Chicago. Poeta też w połowie lat 90. wrócił do Krakowa wraz z żoną Carol, na stałe.
- *Obejrzałem wystawę twoich zdjęć portretujących poetę Miłosza w księgarni D & Z w Chicago. Kilkanaście fotografii ogromnie przemawia do widza, odczuwa się jakąś bezpośrednią bliskość poety. Patrzy na nas jakby chciał coś powiedzieć. Fotografie kunsztowne... Miłosz i Josif Brodski konwersują o czymś zawzięcie. Miłosz i Lizakowski w rozmowie na ulicy w Chicago. Jest biurko poety pełne książek, wśród nich XIX-wieczne fotografie rodziców, matki poety. To znów Miłosz podpisuje swe książki na jakimś wieczorze autorskim. Tuż obok zdjęcie prof. Leonarda Nathama, Roberta Pińskiego czy Roberta Hassa – tłumacza poety. Miłosz w dżinsach rzeński i uśmiechnięty stoi w swoim ogrodzie z tyłu domu w Berkeley. Zdjęcie Carol – żony poety, już nieżyjącej. W jakich okolicznościach powstały te zdjęcia?*
- Zdjęcia powstawały przy wielu różnych okazjach i prywatnych spotkaniach w domu poety, w ogrodzie, biurze, salonie. Jeździłem nawet po San Francisco (Bay area) za poetą. Ranga Miłosza w Kalifornii była i jest nadal bardzo wysoka. Amerykańscy poeci bardzo wysoko cenią twórczość naszego noblisty. Stąd też dużo odczytów i spotkań, w których poeta chętnie uczestniczył, w przeciwieństwie do naszej noblistki Wisławy Szymborskiej. Zdjęcia robiłem dla siebie, nigdy o publicznych wystawach nie myślałem. Poza tym są to zdjęcia amatorskie, ja jestem przecież amatorem fotografii. W księgarni D&Z jest ich tylko kilkanaście. Te zdjęcia wybrał właściciel księgarni, te mu się podobały. Niczego nie narzucałem, niczego nie sugerowałem. Wystawa zdjęć Pana Czesława była już w Polsce w kilku miejscowościach. Teraz postanowiłem pokazać światu fotografie poety. Ale muszę się też pochwalić, że wiele z nich było publikowanych w książkach, gazetach, nawet z naszym „Dzienniku Związkowym”, dzięki uprzejmości redaktora naczelnego Wojciecha Białasiewicza. Nigdy nie myślałem, że będę organizował wystawy naszego noblisty, tu w Ameryce. Mój American dream wciąż się śni.
- *Napisałeś taki piękny wiersz o Miłoszu.*

#### Miłosz

Mógłby być górskim wodospadem albo oceanem,  
nigdy pustynią czy ziemią jałową,  
wielkim jagiellońskim dębem, w cieniu którego  
umęczony wędrowiec zawsze znajdzie wytchnienie,  
potrafi z powietrza wyłapać bąbelki życiodajnego tlenu  
i nasycić nim poezję, słowa jego są jak ziarna,  
które w czytelniku rosną, rozwijają się, kwitną  
kołyszą się łany czekając na rękę zniwiarza,  
jest księżycem, który przyciąga fale morza,

a piękne kobiety śpią niespokojnie,  
 jest aniołem z wielkimi krzaczastymi brwiami  
 w kształcie skrzydeł ptaka spłoszonego  
 w środku nocy z gniazda, do którego nigdy już  
 nie powróci, ale wciąż pamięta zapach trawy,  
 jabłek, biel pokoi, kształt domów, jeziora, rzeki,  
 jest litewskim niedźwiedziem przez pół życia  
 mieszkającym w pięknym Berkeley  
 w cudownej Kalifornii, na wzgórzu niedźwiedzi Grizzly,  
 ale on nie pomrukuje, on śpiewa pieśń o tym,  
 że nikomu nie warto zazdrościć, o kolibrach,  
 kwiatach kapryfolium, dziewczęcych pośladkach,  
 biednym chrześcijaninie patrzącym na płonące getto,  
 o miastach, do których nigdy nie wróci, tobie i mnie. [...]

– Poeta kocha ludzi, życie, pozostał wierny swoim ideałom młodości. Kiedyś powiedział mi... Och!!! panie Adamie, gdyby się tak dało dożyć do setki, a potem, raz jeszcze licznik cofnąć do zera.

– *Dwa lata temu w wywiadzie powiedziałaś mi, że uważasz Miłosza za geniusza, że próbujesz go naśladować, że masz wszystkie jego książki. Powiedz, na czym polega uniwersalizm twórczości poety. Miłoszem zachwyca się Polska, nie tylko zresztą Polska. Jego strofy zachwycają, intrygują, uczą pokory życia, innego spojrzenia na rzeczywistość. Czytelnikowi wydaje się, że poeta jest tuż obok i przemawia do niego. Czy genialny poeta jest również niezwykle człowiekiem jako osoba prywatna?*

– Och, Janusz, Janusz. Wszystkich książek poety nie mam. Nie będę też mówił, na czym polega uniwersalizm poezji Czesława Miłosza. O tym ludzie piszą doktoraty, na kilkaset stron. Proszę cię zatem o litość, nie mogę w kilku słowach tego określić. To człowiek niezwykle, wspaniały i cudowny, mądry i życzliwy ludziom. A przede wszystkim urodził się pod szczęśliwą gwiazdą i potrafi to wykorzystać. Wielu ludzi nawet nie wie, że są szczęśliwe gwiazdy.

Warto obejrzeć poetę na moich fotografiach. Ta wystawa eksponowana jest już od połowy czerwca w ramach celebracji Dni Krakowa. Jednak oficjalne otwarcie wystawy będzie 18 lipca o godzinie 5 p.m. Ta ekspozycja czynna będzie do 18 sierpnia. Jest to zatem jedyna i niepowtarzalna okazja, by zobaczyć tytana naszej poezji na fotografiach z lat 1986–1991. Zapraszam.

Rozmawiał Janusz Kopec

Powyższy wywiad jest przedrukiem tekstu, jaki ukazał się w weekendowym wydaniu „Dziennika Związkowego” 16–18 lipca 2004 r. w Chicago pt. *Zdjęcia Czesława Miłosza w chicagowskiej księgarni*. Fotografie zamieszczone na następnej stronie pochodzą ze wspomnianej wystawy.

## Czesław Miłosz w prywatnej fotografii Adama Lizakowskiego

